Nr. 22.

WTOREK.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp. Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 28 LISTOPADA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ
ORAZ
WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

Kraków dnia 27 Listopada.

Z umysłu a nie ze zlęknienia się, zostawiliśmy dni kilka *Jutrzenkę* bez odpowiedzi na zarzuty zasadom p. Helcla i naszym zrobione; czekaliśmy cierpliwie, a każdy przyzna iż trzeba było cierpliwości wielkiéj, aby ostatni swój wypowiedziała wyraz. Czekaliśmy napróżno, bo oprócz osobistości których pismo szanujące swe powołanie, a prawdy swych zasad pewne, nigdy dopuszczać się nie powinno; oprócz rzucanych mimochodem podejrzeń na stronnictwo które «chce się wypolszczyć pod pozorem Słowiańszczyzny» *Jutrzenka* nie przyszła do żadnego wniosku. Zostawiła przeto i nas i opinię publiczną którą jednak kierować pragnie, w téj saméj niewiadomości, w jakiéj od ośmiu miesięcy zostajemy, tak co do zasad jakie w ogóle za odpowiednie potrzebom ludzkości uważa, jak w szczególe co do środków jakiemi Polska ma przyjść do odzyskania narodowego bytu.

Jutrzenka taktyką już dziś dosyć znajomą, usiluje nas zrobić tém czém nie jesteśmy, wmówić w nas dążności których nie mamy, aby tak utworzywszy upiora który nie istnieje, napiętnowawszy go nienawistném mianem, łatwą walkę przeciw niemu rozpocząć i przybrać się w wyłącznego a najczystszego patryotyzmu barwę. Podobna taktyka ani nas zatrwoży, ani z zajętego stanowiska wysadzi, ani też zdrową opinię kraju obałamucić potrafi

Jutrzenka do ostatnich czasów o wolnościach tylko ludowych marząca, w strój cudzoziemski przybrana, a teraz, z czego się mocno cieszymy, odziana w kontusz i brząkająca karabelą, powtarza że chce ojczyzny, Polski całéj od Odry do Dźwiny, że kocha tylko braci nad Prosną i Wisłą.

Na to zgoda, tego wszyscy pragniemy: ale *Jutrzenka* nie powiedziała jakiemi środkami wyswobodzić ich potrafi. Szukała podstawy to w ludzie, który musiał ją zawieść, kiedy dziś do szlachty się obraca; to wyglądając z nadzieją ku zachodowi, rachowała na sympatye ludowe, nie wiedząc po ośmnastoletniém doświadczeniu, iż to licha pomoc. Na cóż się więc przydadzą takie chęci? W praktycznéj polityce *pia desideria* nie służą na nic; nie chęciami ale czynami, to jest mądrém działaniem narody żyją i powstają. Wołać ustawicznie chcemy Polski, a rozstrajać wszystkie żywioły organiczne, budzić podejrzenie, siać wzajemną nienawiść, niszczyć zaufanie w każdą znakomitszą indywidualność skoro dorazu naszym nieodpowiada uprzedzeniom, to rzecz niedorostków, ale nie ludzi rozumnie ojczyznę swą kochających.

Co do nas, w politykę bawić się nie myślimy. Macie sposób wskrzeszenia ojczyzny, zlania jéj pierwiastków w jeden harmonijny akord, powiedźcie Mówicie iż nie chcecie teraz powstania, wierzymy temu szczerze; ale raz jeszcze, powiedźcie czego chcecie, bo kraj nadto przez nieszczęście jest nauczony, aby na waszym uczuciowym li patryotyzmie poprzestał. Radziliście i pisali lat piętnaście o dobru kraju, mamy prawo pytać o teoretyczny rezultat téj pracy. Od ośmiu miesięcy wzięliście w rękę, wśród tak ważnych okoliczności, kierunek narodowéj sprawy; działaliście sami, nikt wam nie przeszkadzał; kędy tych zachodów owoce? Nie chcemy wśród wspólnéj niedoli drażnić wyrzutami ani was, ani siebie, ale sumienie nakazuje wam uznać, a nam wypowiedzieć prawdę, aby nas kraj rozsądził, — a lepiéj nauczony, wiedział komu zaufać. W praktyce tylko skutki o wartości usiłowań rozsądzają.

Porównajmy położenie nasze dziś a temu sześć miesięcy. Składać winę całą na naszych nieprzyjaciół, rzecz próżna: wiedzieliśmy dobrze, że nieprzyjaciół mamy, należało przeto postępowanie naszej tak wyrachować, aby nam szkodzić nie mogli. Wiedzieliśmy dobrze, iż kraj nasz jest sam w sobie rozdarty, należało przeto szukać żywiołu któryby przepaść dzielącą nas od ludu zapełnił. Wiedzieliśmy dobrze iż jesteśmy słabi, należało przeto szukać punktu oparcia tam, kędy go rozum, jedna plemienność, wspólny interes, instynkt narodowy wskazywały.

Główna pomyłka, nietylko tych *ludzi stanu* co się narzucili do kierowania narodowéj sprawy, ale nawet posłów naszych w sejmie była ta, iż chwilę obecną uważali jako chwilę rewolucyjną, kiedy ona dla nas była tylko organiczną. Kraj nasz był właściwie w stanie rewolucyjnym pod rządem biurokracyi austryackiéj, która tak zmieszała wszelkie pierwiastki i moralne i socyalne, iż dawnych żywiołów ani dopatrzyć się nie można. Kiedy zatém zeszło i dla nas w skutek wypadków marcowych prawa i wolności słońce, należało, miasto próżnego w węgle już dość rozżarzone dmuchania, pracować co prędzéj, aby przyjść do instytucyi organicznych, za których pośrednictwem dopiero, jak już wspomnieliśmy w uprzednich pisma tego artykułach, możnaby ogólną ludność krajową zlać w jedno-lite ciało.

Mieli do tego posłowie nasi porę, łącząc się w sejmie z pobratymczemi nam szczepami, z któremi w zgodzie mogli, tworząc ogromną większość, raz wszystkie rozumne i możebne ustąpienia od ministeryum otrzymać i zaczerpnąć od nich ducha organicznego, na którym nam zbywa. Mogli nadto ludowi naszemu, obałamuconemu, zastraszonemu nieporządkiem, dać rękojmię, iż nie myślimy na drodze powstania postępować, iż w dobréj wierze, na drodze prawnéj tylko żądamy dla nich i dla siebie tych praw i wolności, które dom Rakuzki przyznał, a z których Czesi do téj chwili tak mądrze korzystać umieli.

Miasto pójść tą drogą bitą, jasną, przez położenie nasze i interes wskazaną, posłowie nasi błąkali się po manowcach politycznych, to goniąc za ideałem którego błogich skutków inne, jeszcze bardziéj od nas wykształcone nie wypróbowały ludy; to służąc stronnictwu niemiecko-frankfurtskiemu, o którém słusznie poseł Zamojski powiedział, iż mu jest obojętne, a nawet nienawistne.

Stronictwo to nie mogło nam dać tego czego samo nie miało, to jest siły i ducha organicznego; nie mogło nam dać nawet miłości, bo ktokolwiek pilnie uważał postępowanie Niemców i dawne i obecne, nie da się ułudzić słowom, którym czyny kłamstwo zadają; używało przeto tylko posłów naszych do swoich celów. Posłowie zatém służyli może sprawie ludzkości, sprawie postępu, sprawie lewej niemieckiéj, ale zaiste nie narodowéj sprawie. Dla tego słusznie ci który błąd swój uznali chcą zmienić raz powzięty kierunek, czują potrzebę odnowienia mandatu swojego.

Że tego *Jutrzenka* nie pojmuje, że to nazywa »teoryą cudowną« dziwi nas mocno, bo nietylko teorya, ale i praktyka narodów konstytucyjnych temu odpowiada. Zmieniać temuż samemu posłowi raz przyjętego politycznego kierunku nie jest dozwoloném; nie zna teorya konstytucyjna tak zwanych *poleceń rozkazujących*, ale też nie

zna przerzucania się dowolnego z jednego w drugie stanowisko. Człowiek ten sam lepiéj nauczony może zmienić swe zdanie, deputowany ten sam nie może. Dla tego przypominamy, iż gdy Sir Robert Peel w pamiętnym prlamencie r. 1829 zmienił swe zdanie co do wyzwolenaa katolików, poddał się powtórnemu wyborowi i dostał niastępcę w osobie Sir Roberta Inglis.

Nie wchodząc w dalszy rozbiór odezwy p. Zamojskiego, zwracamy tylko uwagę *Jutrzenki*, iż objawienie opinii publicznéj przy wyborze pana Helcla, nie spowodowało p. Zamojskiego do złożeniu mandatu, które już wprzódy zapowiedział, ale go utwierdzilo w nieodzowności tego kroku. Jakie przeto powinno być postępowanie posłów naszych w sejmie i dążność nas wszystkich w kraju? Odpowiadamy wyraźnie i otwarcie, idąc w ślad głosu p. Helcla. Połączyć się winniśmy ze wszystkimi Słowianami, bo wspólnie uciśnieni, wynaradawiani, wspólnie silni, nietylko sympatyą narodową, ale i interesem jesteśmy jnż z nimi związani; bo tylko w tém połączeniu możemy znieść antagonizm narodowości, którym dotąd biurokracya niemiecka jednych przeciw drugim uzbrajała, bo tylko na téj drodze biurokracyę tę pokonać potrafimy; bo tam tylko znajdziemy elementa organiczne których nam potrzeba; w myśli połączenia z domem Rakuzkim, zawiązek sojuszu z ludem naszym.

Polityka zalecana przez *Jutrzenkę* może się wydawać mniéj doświadczonym, jako niby czysto narodową, korzystniejszą: my im powiemy, iż polityka taka jest najzgubniejszą. Kto stale z nikim nie trzyma, przez nikogo też nie jest podtrzymywanym; polityka podobna bez godności i wytkniętéj drogi, prowadzi do upadku nie do celu, polityka przeto taka naszą być nie może, i niepowinna.

Polityka narodowa wedle nas jest ta, która prowadzi do celu obecnego, a przygotowywa ostateczny. Celem naszym obecnym jest i być powinno zapewnić sobie wolność rzetelną, za pośrednictwem panowania prawa i instytucyi, przyjść do organizacyi politycznéj i moralnéj, zlać z nami lud nie pochlebstwem, nie podłem dworowaniem które ze wzgardą odepchnie, ale sercem i podniesieniem go stopniowém do wyższéj wartości, używając do tego żywiołów z nim spowinowaconych. To jest obecne nasze zdanie: *sufficit diei malitia sua*. W politycznem praktycznem działaniu na to trzeba uważać, co robić dziś, jakie jest obecne zadanie; kto w zbyt odległą przyszłość zawsze pogląda, pomija bez korzyści najdroższe teraźniejszości chwile. Gdyby deputacya nasza w Kwietniu, gdyby posłowie nasi w sejmie téj się byli trzymali zasady, byłoby się uniknęło wiele nieszczęścia i zapewne stan naszego kraju byłby inny jak obecnie. Próżno niepowrótnéj żałować przeszłości, ale zawsze jest czas roztropnie brać się do rzeczy. Ducha *proroczego* nie mamy, nie potrafimy więc powiedzieć jakie wnioski ministeryum austryackie zrobi na sejmie, ani jakie znajdzie poparcie w deputowanych nasze dzielących zdanie; o przyszłości mówić nam trudno, ale przeszłość małą nam daje nadzieję, aby lizali progi Stadiona w Wiédniu, ci co na kule Windischgrätza wystawiali się w Pradze, aby o ojczyznie inaczéj pamiętali w sejmie, jak pamiętali na Pragskim Soborze.

Jak pytanie Słowiańszczyzny pojmujemy, jaką w niéj upatrujemy przyszłość, powiemy w swoim czasie: znajdujemy iż dziś *Jutrzenka* o tyle zrobiła postępu, iż niewystępując z całą potęgą swojego pogromu przeciw tym którzy punktu oparcia w szczepach słowiańskich szukają, uważa ten kierunek że tak rzeczmy, *jako kwestyą otwartą*. Zapisujemy to jéj wyznanie w pamięci. Na kategoryczne zapytania nie odpowiadamy dzisiaj, odpowiemy na nie wówczas, gdy to będziemy uważać za rzecz właściwą.

Lwów 22. Listopada. (Korresp.) — U nas pusto, głucho, zwyczajnie jak w stanie *bezpieczeństwa*; — rozumie się, *austryackiego*. — Jużci pod despotyzmem Windischgrätza trudno oddychać wolno: nawet boimy się kichnąć głośno, żeby Vices-Gerens tutejszy nie wziął tego za powód do nowego palenia miasta; lub co bliżéjby mnie obchodziło, do powieszenia kichającego. — Wszakże Lwów palono, choć nikt z nas nie kichał; a w Kremonie rozstrzélano Anellego za to, że u niego jakąś pistolecinę znaleziono!

Teatr otworzono, bo poblicznosć czarnożółta ma chęć i przyczynę bawienia się, przytém i nasza scena otwarła się, a biedak Nowakowski występował 17. t. m. — Daj Boże! aby mógł często po uczęstowaniu, jakiego doznał od obrońców Ojczyzny.

Nas tutaj obdarzono komendanturą miasta, komissyą dla miasta Lwowa, kapitańtwem miasta; jednak, mimo tych nowych subseliow, jakiegoś mieszczanina na Krakowskiém zabito, a sklep na głównéj ulicy koło akademii, dzisiejszéj nocy zrabowano.

Na czoło komissyi dla miasta Lwowa postawiony jest Czetsch, były kreiskapitan w Przemyślu i orderem obdarzony w roku 1846. Zacny mąż! czynił wniosek, aby komissarza Neissera oddalić za to, że w Dynowie rabujących chłopów, przez huzarów, w innym celu sobie przydanych, porąbać kazał, i tym sposobem szérzeniu się rozbojów chłopskich w cyrkule Przemyskim, tamę w owym czasie położył.

Część wojska wyszła stąd na pomoc Simoniczowi przeciwko Węgrom; w ogóle trzy bataliony z 18 armatami.

Dziś zgromadzenie professorów w akademii w celu niby to obrania rektora; lecz właściwie aby zrobić do Wiédnia wniosek przeciwko rozporządzeniu gubernatora Zaleskiego, którém odczyty w polskim języku były zapowiedziane. «Wszakże trzeba, aby Niemcowi, Polakowi i Rusinowi sprawiedliwość została uczynioną;» tak się wyraził Mauss (ten niegdyś najliberalniejszy z professorów) idąc na tę naradę.

Obwieszczenie. W punkcie 7 uwiadomienia mojego z d. 3 b. m. powiedziano: że przeciwko tym, którzy do rozruchu podżegają, sąd doraźny rozporządzony jest.

Doszło teraz do wiadomości mojéj, że wielu z mieszkańców pozwala sobie po szynkach, kawiarniach i innych miejscach schodzenia się ludzi, prowadzić zuchwałe i oburzające mowy naprzeciw rządowi austryackiemu, jako też naprzeciw środkom, które z powodu stanu oblężenia tegoż miasta za konieczne uznałem,

Gdy podobne wygadywania, chociażby nie zmierzały wprost do wywołania rokoszu, zawsze jednak dążą do rozdrażnienia umysłów, przezcoby spokojność i bezpieczeństwo miasta znowu zagrożone być mogły, czynię więc niniejszém wiadomo, że wszyscy, na podobnych niebezpiecznych rozmowach dopadnięci; podług całéj surowości prawa wzięci pod śledztwo i ukarani będą, w przypadku zaś w punkcie 7 mojego obwieszczenia z d. 3 b. m. przytoczonym, bezwzględnie sądowi doraźnemu wydani zostaną.

Wzywam wszystkich dobrze myślących, spokój i porządek miłujących obywateli miasta, aby takie niebezpieczne osoby bez żadnego względu chwytano, i tutejszéj komendzie miasta wojskowéj dla dalszego pełnienia urzędu wydawano.

Lwów d. 23 Listopada 1848 r.

Hammerstein, jen. jazdy, i naczelnie dowodzący w Galicyi.

(*Gazeta Lwowska*)

AUSTRYA.

Wiédeń 25. Listopada. Gubernator Wiédnia feldmarszałek Welden ogłasza następującą proklamacyą księcia Windischgrätz:

«Gdy po wkroczeniu wojsk cesarskich do miasta Wiédnia, wprowadziłem w wykonanie zawarte w odezwach moich z d. 20. i 23. z. m. zagrożenie sądu doraźnego, widziałem się do tego niezbędnie zmuszonym, aby surowy i ostrzegający dać przykład dla tych, którzy byli w błędném mniemaniu, że można bezkarnie rozruch podżegać, ludność wielkiéj stolicy coraz nowemi zbiegowiskami i buntami w ciągłéj gorączkowéj obawie utrzymywać, tym sposobem przemysł i kredyt jéj niszczyć, nędzę upowszechnić, słowem, wszystkie okropności stanu bezprawnego na społeczność sprowadzać. Spodziewam się, żem ten cel osiągnął, a gdy dotąd wydane przez komissyą wojskową wyroki sądowo-doraźne na najniebezpieczniejszych buntownikach zostały dokonane, uwiedzeni zaś lub mniéj winni całkiem lub w części byli ułaskawieni, widzę się spowodowanym rozporządzić, że odtąd przeciw wszystkim, mogącym być jeszcze pociągnionymi uczestnikom ostatniego rokoszu, nie już

doraźne ale zwykłe sądowo-wojenne postępowanie z przybraniem assessorów z sądu cywilno-karnego, o ile to osób cywilnych dotycze, nastąpić winno; postępowanie, które złagodzenia przypuszcza, jakie na drodze sądu doraźnego, według praw wojskowych miejsca nie mają.

Obok tego jednak, postanowienia w proklamacyi mojéj z d. 16. m. b. zawarte pozostają w swéj mocy przez czas trwania stanu oblężenia.

Główna kwatera w Schoenbrunn 24. Listopada 1848.

Feldm. ks. *Windischgrätz.*

Według złożonych rapportów urzędowych strata wójsk cesarskich w bitwach pod Wiédniem i Schwechat od 26. do 31. Października wynosi: zabitych 14 oficerów, 175 żołnierzy i 57 koni. Rannych: 42 oficerów, 774 żołnierzy i 11 koni. Razem: 56 oficerów, 949 żołnierzy i 68 koni.

Alfred Juliusz Becher, rodem z Manchester w Anglii, liczący lat 35, wyznania protestanckiego, wdowiec, doktór prawa, odpowiedzialny Redaktor i nakładca politycznego dziennika: *der Radikale*, oraz Hermann Jellinek, rodem z Morawy, 25 lat liczący wyznania Mojżeszowego, doktór filozofii i współpracownik wzmiankowanego dziennika, zgodnie z podniesioną istotą czynu częścią własnem zeznaniem, częścią sądowem uznaniem osnowy redagowanych i puszczonych przez nich w obieg egzemplarzy tak zwanego Radicale, przekonani, że pomimo ogłoszonych w dniach 20 i 23 z. m. proklamacyj ks. Windischgrätza nieprzestawali w rzeczonym dzienniku podżegać lud do zbrojnego buntu przeciw J. C. M. konstytucyjnemu cesarzowi, i do jawnego oporu wysłaném dla stłumienia tutejszego rokoszu cesarskim wojskom, gdy zwłaszcza w numerach z d. 22, 24, 25 i 26 Października bezwstydne i oburzające podejrzenie J. C. Mości i dworu przeciw ludowi wyrażają, do odmówienia podatków wzywaią, proklamacye p. feldmarszałka za nieprawne ogłaszają, najwyższy dwór o despotyzm i jawne zerwanie z ludami całéj monarchii zaskarżają, te ostatnie do walki z prawną dynastyą podżegają, ustanowienie rewolucyjnéj władzy wykonawczéj, proponują i w ogóle wszystkich żywiołów wyuzdanéj prassy używają dla spowodowania upadku prawego Rządu i najwyższéj nastyi siłą broni i przygotowaniem do najzaciętszego oporu; zatém Alfred Juliusz Becher i Hermann Jellinek za zbrodnią zdrady głównéj, obrazy konstytucyjnego majestatu i jawnego podżegania do zbrojnego rokoszu, w myśl wspomnionych proklamacyi i t. d. jednomyślnym wyrokiem sądu wojennego z d. 22 b. m. skazani zostali na śmierć przez powieszenie, wyrok zaś wzupełnym braku prawnych powodów do ułaskawienia, tegoż dnia ogłoszony a 23 o godzinie 7 zrana wykonany został przez rozstrzalnnie. Wiédeń 24 Listopada 1848 r. (*Gaz. Wiéd.*)

PRUSY.

Berlin 26. Listopada. Dzisiejszy *Staatsanzeiger* zawiera dwa obwieszczenia. Pierwsze podpisane przez całe ministeryum, zawiadamia deputowanych, że wszelkie przygotowania do otwarcia sejmu w Brandenburgu, już ukończone, i wzywa ich, aby się tamże w dniu 27. b. m. o godzinie 10. zrana zgromadzili, w celu prowadzenia daléj obrad sejmowych. Drugie obwieszczenie jenerała Thümen zawiadamia, że z wydanych dla gwardyi narodowéj 30,000 sztuk rozmaitéj broni, zwrócono dotychczas 23,000, i naznacza termin dnia 27. b. m. do złożenia brakującéj jeszcze ilości broni, pod zagrożeniem kary, prawem przepisanéj.

NIEMCY.

Frankfurt n. M. 22. Listopada. Tutejsze kluby parlamentarskie wielką rozwijają czynność, do czego głównym powodem jest kollizya między koroną a sejmem pruskim. Wczoraj odbyło się ogólne posiedzenie wszystkich klubów, na którém postanowiono wysłać deputowanych do całych Pruss, aby lud tamtejszy do energicznego obstawania przy swoich nabytkach zachęcać. Postanowienia sejmu tutejszego w sprawie pruskiéj, są przyczyną wielkiego wzburzenia umysłów tak w mieście tutejszém, jak w okolicach; z tego powodu władza wojskowa zarządziła niezwykłe środki ostrożności.

Utrzymują, iż w tych dniach książe Hohenlohe wysłanym będzie z zleceniami wielkorządzcy do Rzymu. Pan Bassermann, podsekretarz stanu, podał się do dymissyi, lecz mu ta odmówioną została.

Mnichów 20 Listopada.—Znany Fenneberg wice-komendant wiédeńskiéj gwardyi narodowéj po dziesięciodniowem błąkaniu się przeszedł szczęśliwie granicę austryacką i przybył do Mnichowa, zkąd zaraz wyjechał do Frankfurtu n. M. dla wyjaśnienia tamże wypadków wiedeńskich. (*Gaz. Szląs.*)

FRANCYA.

Paryż 22 Listopada. Wypadek największéj wagi odznaczył wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Już dniem wprzód mówiono o interpellacyach jakie p. Jules Favre miał wymierzyć na władzę wykonawczą, dla wywołania z jéj strony objaśnień pod względem nieprawnych zachodów przeciw kandydaturze Ludwika Bonapartego, jakie jéj zarzucają. Jen. Cavaignac uprzedzony o tém miał po usprawiedliwieniu się z zarzutów, uczynić z swéj strony interpellacyą do kilku swoich kollegów, którzy obwiniali postępowanie jego w dniu 23 Czerwca. Rzecz przyszła do skutku, lecz innym trybem niż się spodziewano. Jen. Cavaignac wziął szlachetnie inicyatywę czując potrzebę wywołania samemu publicznéj rozprawy. Jenerał oświadczył w przemowie żywéj i lojalnéj, że szkalowany od pięciu miesięcy wtędy dopiero uznał za potrzebne odpowiedzieć na zarzuty, gdy te pochodziły od dawnych kollegów jego, i niezaprzeczając im prawa nadzoru nad własném jego postępowaniem, wezwał po imieniu panów Garnier-Pagès, Duclerc, Barthélemy de S. Hilaire i Pagnerre, aby zaprzeczyli oskarżeniom jakie im przypisują lub przyjeli publiczną rozprawę. P. Garnier-Pagès żywo podniósł rzuconą rękawicę, mieniąc się być sam przedmiotem potwarzy od 5 miesięcy, równie jak inni członkowie władzy wykonawczéj. Żądał on aby jak najprędzéj zdartą została zasłona kryjąca prawdę. Pośpiech więc z obu stron był jednakowy, prezes władzy wykonawczéj, którego mocne wzruszenie i gniew powściągniony, były widoczne, chciał aby wzajemne tłomaczenie natychmiast rozpoczęto; lecz z powodu nieobecności członków b. komissyi wykonawczéj pp. Lamartine i Marie postanowiono odłożyć spór ten ciekawy, do następnéj soboty. Będzie to walka na śmierć lub życie między Cavaignakiem a przedczerwcową władzą wykonaweżą. Od jéj wypadku będzie zależała pomyślność lub upadek kandydatury Cavaignaka. (*Ind. Bel.*)

Dnia 23 Listopada. Wypadek sessyi wtorkowéj sprawił jak się można było spodziewać ogromne wrażenie w dziennikarstwie, na giełdzie i klubach. Czekają tu wszyscy rezultatu posiedzenia sobotniego z prawdziwą niespokojnością; każdy pojmuje że wypadek mającéj się stoczyć walki może zmienić zupełnie stan rzeczy, udaremnić wszystkie wyrachowania, obalić nadzieje najwięcéj uzasadnione. Nic się w téj mierze nieda przewidzieć. Tem niecierpliwsze oczekiwanie.

Wśród tego gorączkowego natężenia, dwa wypadki zwróciły na siebie szczególniejszą uwagę, pierwszy bardzo tragiczny, drugi mógł się równie tragicznie skończyć. Depesza datowana z Civita-Vechia przyniosła wiadomość że hr. Rossi umarł w Rzymie wskutku rany zadanéj mu sztyletem w gardło, zaledwie uszedł kilka kroków, już na stopniach peronu sali sejmowéj padł i ducha wyzionął. Drugim wypadkiem jest pojedynek p. Goudchaud z jen. Baraguay-d'Hilliers. Powodem pojedynku była rozmowa jenerała o nadużyciach finansowych Rzpltéj w któréj między innemi wymienił nazwisko p. Goudchaud. Ten stojąc w bliskości usłyszał to i stanowczo zaprzeczył podanie p. Baraguay-d'Hilliers. Stąd się wszczął spór zakończony pojedynkiem. Przeciwnicy zamienili dwie kule bez rezultatu. Drugi pojedynek miał miejsce między p. Rey b. komendantem ratusza, aresztowanym wskutku wypadków majowych, i świeżo uznanym za niewinnego i p. Edward Adam sekretarzem prefektury. Powodem miało

być zeznanie p. Adam przed kommissyą śledczą. Po czterech wystrzałach p. Adam był lekko ranny. (*Ind. Belg.*)

Angielski dziennik Standard donosi że według listów z Kairo daty 7 b. m. Ibrahim Pasza umarł na cholerę.

Układy o pośrednictwo Anglii i Francyi w sprawie włoskiéj, mają się zawiązać w Bruxelli; król belgijski najwięcéj się przyczynił do wybrania tego miasta. Lord Minto b. ambassador w Neapolu, ma reprezentować Anglią. Francya ma być zastąpiona przez p. Tocqueville, z powodu odmówienia p. Vivien któremu missyą tę pierwéj ofiarowano. (*Univers.*)

WŁOCHY.

Rzym. — Rzymskie duchowieństwo, powodowane stanem trudnym swéj ojczyzny, zrobiło dobrowolną ofiarę na rzecz publiczną z 4,000,000 piastrów, czyli około 40,000,000 złp. rozłożonych na lat pietnaście wypłaty.

W numerze wczorajszym donieśliśmy, iż w legacyach rzymskich wybuchły ważne rozruchy. *L'Univèrs* ostatni mówi, że spowodowane były przez rzemieślników, ale już zostały uśmierzone.

Turyn 15 *Listopada.* Posiędzenie Izby na dniu 15 było zajęte głównie postanowieniem Radeckiego nakładającém na Medyolańczyków kontrybucyą nadzwyczajną. Deputowani Achylles Mauri i Broffario, w zabranych głosach malują okropny stan Lombardyi trapionéj sądami doraźnemi, kontrybucyami nadzwyczajnemi, systemem wojskowym i wszelkiego rodzaju wyniszczeniem, prześladowaniem.

Izba biorąc głosy powyższe, które pozyskały jéj współczucie na uwagę, stanowi: 1) Głos p. Mauri będzie wydrukowany; 2) wynurza swe oburzenie z powodu okropności dokonanych w Medyolanie i obmierzłego postępowania marszałka, który je nakazał; 3) prosi i wzywa gabinet do użycia na przyszłość środków skuteczniészych w celu przeszkodzenia powrotowi wszystkich tych zdzierstw i okrucieństw.

— *Medyolan* 15 *Listopada.* Liczba rodzin dotkniętych kontrybucyą nadzwyczajną Radeckiego wynosi 225. Będą one zmuszone opłacić od 30 do 40 milionów lirów. Municypalność przedstawiła protestacyą redagowaną przez adwokata Sermanni.

Hrabia Vitalino zapłaci 800,000 lirów; hr. Renata 400,000: hr. Vetri 80,000; ks. Antoni Litta 800,000; hr. Juliusz Litta brat poprzedzającego 400000; Margrabia Palavicini 600,000, Poldi Pezzoli 600,000; ks, Visconti 800,000; hr, Casati 300,000.

— Obie Izby zwołane są na 15 Listopada. Zaciągnięta została pożyczka w jednym domu handlowym w Genui na ofiarę 4 milionów piastrów, które zrobiło duchowieństwo rzymskie na rzecz ojczyzny, Pierwszy wniosek składający się ze 100,000 talarów rzymskich już został wyliczony.

— Rząd papieski dozwolił przejścia przez granice państwa Kościelnego, legii jen. Garibaldi, pod warunkiem, iż broń będzie złożoną na wejściu, a oddaną przy wyjściu do Toskanii.

— Donoszą z Alexandryi pod d. 12 Listopada: jen. Ramorino przybył tu z dwoma adjutantami swemi z Vercelli i wysiadł w hotelu pod czarnym orłem. Udali się natychmiast do xięcia Sabaudyi i do jen. Chrzanowskiego. Zdaje się że przybywają po instrukcye dla korpusu lombarckiego stojącego w Vercelli. Tego samego jeszcze wieczora odjechali. (*Gaz. wiecz.*)

— Donoszą z Modeny o zamachu na życie w. księcia, który się jednak niepowiódł.

— 16 *Listopada.* Deputacya municypalna udała się do marszałka Radeckiego z protestacyą przeciw ukazowi kontrybucyi przymusowéj. Marszałek dał odpowiedź następną: »Potrzeba mi pieniędzy na utrzymanie wojska. Panowie ci (zmuszeni płacić kontrybucyą) wiedzą to dobrze. Niech mi dostarczą funduszów, a ja rozkaz cofnę.« Protestacya została złożoną w ręce Radeckiego. Rozdział kontrybucyi zrobili Pachte przy pomocy Calderazi.

— Z powodu otwarcia Sejmu, obawiają się rozruchów 15. b. m. w Rzymie. Sala, w któréj przedtem sejm zasiadał, mogła pomieścić do 2000 widzów; lecz ministeryum obawiając się, aby tłum taki nie wywarł złych skutków na posłach, kazało salę zmniejszyć tak, iż ta może teraz objąć tylko 100 osób. Ta okoliczność może wywołać zamieszki między publicznością, żądającą wejścia do sali. Rząd w przewidzeniu koncentruje siły około Rzymu, tem bardziéj, że się objawia nieukontentowanie przeciw dzisiejszému ministeryum.

KURSA.

Kraków dnia 16 *Listopada.*

Listy zastawne Król. Polsk.	99 %
Banknoty austr.	100½ — 101
Pruski kurant	107½ — 108
Złoto duk. holl.	20 — 20½
Targ Krakowski.	
Pszenica	25—26
Żyto	16
Jęczmień	12
Owies	6

Londyn

W targach na zboże w tych dniach niema wielkiego ożywienia; szczególniej w krajowéj pszenicy, stara zagraniczna była nieco więcéj poszukiwaną, lecz z powodu znacznych przedzimowych dostaw, trochę tańsza.

Ceny po opłaceniu cła 6 shillingów od quartera, są następujące:

Gdańska i Królewiecka . .	49—53.
Gdańska biała najlepsza . .	53—54.
Z Odessy i Petersburga . .	51—53.

Cło od 1. Lutego 1849. na zboże zagraniczne, jest prawem odwołane i importacya wolna.

W Gdańsku z powodu zaburzeń, czynności są zupełnie zamieszane. Giełda przez wojsko jest zajętą.

W Drukarni D. E. Friedleina.